



»Kawaleria« na bawołach: Wojsko kolonialne angielskie na wyspie Borneo.

Zachodzi przypuszczenie, że i w tym wypadku jak i w tym, który prawie równocześnie zdarzył się w Rzymie przy wzlocie balonu wojskowego, aeronauci — użyjmy raz wyrażenia: żeglarze powietrzni — padli ofiarą tych ciał, które tak często przebiegają atmosferę naszego planety, a zwane są aerolitami. Ciała te, oczywiście kamienie, spotkawszy się z balonem, przebijają jego powłokę i powodują katastrofę przez gwałtowny upływ gazu.

Środkowy obrazek załączonej ryciny, przedstawia statek, który wysłano na ratunek śmiałym żeglarzom powietrznym. Niestety jednak usiłowania jego załogi, aby przyjść im z pomocą, nie zostały uwieńczone pomyślnym skutkiem. Zginęli oni, jako ofiary sportu, boć przecie ich ryzykowna podróż powietrzna nie mogła mieć praktycznego celu.

## Wypadek szczególny.

Słusznie powiedział jeden ze złośliwych dziennikarzy, że „zawód“ królewski teraz się nie opłaca, bo stanowczo podaż przewyższa popyt. Daleko mniej jest królestw, aniżeli pretendentów do ich tronów. Jednakże są jeszcze amatorowie, którym blask korony jest tak drogi, tak imponujący, że poświęcają zań miły spokój, którego mogliby używać, nie wstępując na progi tronu, skąd droga prowadzi na szafot, o czym zresztą wiedzą niezawodnie interesowani.

Na przykład ostatnimi czasy wstąpił na nowokreowany tron norweski król Haakon, który rozpoczął odwiedzanie panujących europejskich od... prezydenta francuskiej Rzeczypospolitej.

Pan Falières był w tym razie, jak i jego poprzednicy, bardzo „wzorową głową“ wielkiego mocarstwa. Nowy król odpowiadał mu tą samą dozą grzeczności.

Nie brakowało w czasie trzeźniowego pobytu norweskiej pary królewskiej w Paryżu ani jednego momentu, któryby obniżył doniosłość tej chwili, jednakże zdarzył się wypadek tego rodzaju, który w innych okolicznościach mógłby uchodzić za rodzaj zamachu. Król i królowa norwescy, jadąc w towarzystwie prezydenta do Wersalu, znaleźli się w tem położeniu, iż musieli wysiąść z pojazdu, bo... koń się utopił!

Gdyby się coś podobnego zdarzyło np. w Galicji albo Kongresówce, no to możnaby przyjąć fakt do wiadomości bez szczególnego zdziwienia. Ale pod Paryżem!

Na szczęście zarówno król, jak królowa, jak i ich gospodarz, wyszli cało z wypadku, który tylko dzięki temu, że woźnica na czas zatrzymał konie, nie przybrał groźniejszych rozmiarów. Król Haakon mógł bowiem postradać swe życie, nie oczekując na losy, jakie spotkają go we własnym państwie.

## Ofiary sportu.

Anglia przyjmowała niezmiennie u przejmie księcia Fuszime, kuzyna Mikada. Nie byłoby się tak oczywiście stało, gdyby nie gwałtowna przyjaźń, jaką teraz zawarła Wielka Brytania z państwem „Wschodzącego słońca“, rachując oczywiście na jego pomoc w razie nieuchronnej walki z Rosją...

Otóż nie brakło przy podejmowaniu gościa zwykłych ceremonii. Było przyjęcie przez lorda-majora Londynu, przegląd wojsk w Aldershot, wycieczka balonem itd.

Niestety jednak najpiękniejsze nawet chwile tego rodzaju zabaw zwykle miewają odwrotne strony. I tym razem także zdarzyło się, że dwaj oficerowie angielscy, porucznicy: Leake i Caulfield, padli ofiarą. Wzniesli się oni w powietrze na balonie „Trasher“ najnowszej konstrukcji o 10.000 m<sup>3</sup> pojemności i zapędzeni nad kanał La Manche wpadli do morza.

Prawdopodobnie rachowali oni na to, że silny podówczas panujący wichur zapędzi ich do Francji. Stało się jednak inaczej, bo przy dzisiejszym stanie aeronautyki, nikt nie jest w możności przewidzenia, dokąd zapędzą go prądy powietrzne. Dotąd człowiek nie zdobył jeszcze przestrzeni powietrznych i nad niemi panować nie może.

Wymienieni wyżej oficerowie oddziałów inżynierii (podajemy ich portrety) zginęli, a resztki balonu, którym się wzniesli, spadły w okolicach Abottsbury.



Wypadek szczególny: Jeden z koni pojazdu, którym jechała norweska para królewska, topi się pod Wersalem.